



Adam Mickiewicz - Dziady III, część 2.

1. Konrad sam w celi. Młody, samotny poeta. Geniusz, którego nikt nie rozumie. Romantyczny bohater. Poeta-wieszcz, poeta – patriota. Wielki talent. Mało tego - ośmiela równać się z samym Bogiem.

KONRAD

Ty Boże, ty naturo! dajcie posłuchanie.

(...) Ja mistrz!

Ja mistrz wyciągam dłonie!

Wyciągam aż w niebiosy i kładę me dłonie

Na gwiazdach jak na szklanych harmoniki kręgach.

Konrad - jak Bóg - chce rządzić ludzkimi duszami. Wszystko po to, by ratować Polskę.

Ja i ojczyzna to jedno. Nazywam się Milijon - bo za miliony Kocham i cierpię katusze.

Mówi do Boga: „Daj mi rząd dusz”. A Bóg?

Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Cię teraz zbadał,

(...) Ten tylko, kto się wrył w księgi,

W metal, w liczbę, w trupie ciało,

Temu się tylko udało

Przywłaszczyć część Twojej potęgi.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Prometeizm. Tak nazywa się postawa Konrada. Bunt przeciwko Bogu i cierpienie w imię dobra ogólnego. Pamiętacie Prometeusza z mitologii greckiej? Ulepił człowieka i ukradł dla niego ogień z rydwanu słońca.

2. Był to rok 1968. „Mamy partyjny prikaz, żeby na rocznicę rewolucji październikowej zrobić coś mocnego, to zrobimy im k... „Dziady” - powiedział reżyser Kazimierz Dejmek. Spektakl w Teatrze Narodowym w Warszawie stał się nieoczekiwanie wielką manifestacją patriotyczną. W „Dziadach” oprawcami Konrada byli Rosjanie. Władza uznała inscenizację jako ANTYRADZIECKĄ i zdjęła sztukę z afisza.

Studenci pod pomnikiem Mickiewicza, 30 stycznia 1968 r., protestowali przeciwko tej absurdalnej decyzji, podyktowanej strachem przed towarzyszami ze Związku Radzieckiego. „Dziady” miały być nożem, wbitym w plecy przyjaźni polsko-radzieckiej. Ruszyła lawina protestów na polskich uczelniach. 8 marca władza - na jej czele stał Władysław Gomułka I sekretarz PZPR - pałowała studentów.

To był Marzec. W styczniu władze uniwersytetu wyrzuciły ze studiów Adama Michnika i Henryka Szlajfera (uczestników protestu pod pomnikiem Adama Mickiewicza) za rozmowy z francuskimi dziennikarzami. W Gazecie Wyborczej czytamy fragment artykułu z 6 marca 2008 roku: „Holoubek – urodzony, by wygłosić wielką improwizację”. Wspomina aktor Damian Damiński.

- Na partyjnych zebraniach różnych "załóg" lektorzy opowiadali, jakoby na premierze Gustaw Holoubek podchodził podczas recytacji wiersza "Do przyjaciół Moskali" do pierwszego rzędu widowni i przy słowach "gotów kłosać rękę co ją targa" ambasadorowi ZSRR dzwonił kajdanami przed nosem. To oczywiście zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe.
- Dejmek miał kłopoty z zakończeniem przedstawienia. Na jednej z ostatnich prób generalnych na finał Holoubek wygłosił właśnie ten tekst. Kiedy zakończył, Dejmek zastanowił się i ryknął: "Panie, czy pan zwariował? Chce mnie pan, k... na Sybir posłać?" - dodaje Damiński.

Wybuchła kampania antysyjonistyczna (a tak naprawdę antysemitka). Żydów oskarżono o antypolskość. Partia wyrzuciła 8 tysięcy swoich członków pochodzenia żydowskiego. Kampania antysyjonistyczna spowodowała, że z Polski dobrowolnie – a także pod przymusem - wyjechało od 12 do 20 tysięcy Polaków pokolenia żydowskiego. Wręczano paszporty z prawem do wyjazdu w jedną stronę. Te wyjazdy to dramat rodzin i przyjaciół, ale również pogrom polskiej inteligencji. Na zawsze wyjeżdżali nauczyciele, lekarze, urzędnicy, pisarze, naukowcy. Wspaniale opisuje to znana polska dziennikarka, reportażystka, mistrzyni wywiadu, Teresa Torańska. Oto fragment jej książki „Jesteśmy. Rozstania '68”.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Pracowałem jako inżynier w zakładach bawełnianych w Łodzi. Przyszło polecenie, że mamy iść na wiec. Była druga połowa marca. We wszystkich miastach odbywały się masówki potępiające syjonistów i popierające Gomułkę.

Dostawaliśmy do niesienia szturmówki. Towarzyszka – wiedząc, że jestem Żydem – dała mi z napisem „syjoniści do Izraela”. Zgodziłem się wziąć pod warunkiem, że zmienię hasło na „precz z Żydami, Żydóweczki z nami”. Towarzyszka nie zorientowała się, że kpię. Była oburzona. Zabrała mi szturmówkę.

Na Plac Zwycięstwa spędzono chyba wszystkie zakłady pracy z Łodzi. Las szturmówek i transparentów. Tysiące ludzi. Ciekawiła mnie ich reakcja. Nie pamiętam przemówień. Były na pewno uzgodnione z Komitetem Centralnym. Czytał I sekretarz wojewódzki, sekretarze zakładowi, coś z kartek czytały włókiarki. Zawsze wstawia się jakieś włókiarki albo pielęgniarki. Po wiecu mój bezpośredni szef dał mi do podpisania karteczkę, że popieram politykę rządu. On był również I sekretarzem komitetu zakładowego. Nie podpisałem. Zostałem wyrzucony z pracy.

1. *Z dnia na dzień? – pyta Torańska.*
2. *Nie – odpowiada Chaim. - Tego samego dnia. Zaczęłem szukać nowej. Nie wiedziałam, że dyrektorzy dostali odgórne zarządzenie, aby nie przyjmować do pracy ludzi innego pochodzenia.*

Przychodzisz do pierwszego i co mówisz? Nie mogę pana przyjąć, bo pan jest Żydem.

Idziesz do drugiego.

Mówię jak się nazywam. Każe zamknąć drzwi. Z biurka wyciąga kieliszki i wódkę – jarzębiak. Pijemy. Mówi:

– Nie mam tu nic do powiedzenia, dzisiaj jestem dyrektorem, jutro mogę być wyrzucony. Dostałem zarządzenie, nie mogę więc pana przyjąć, ale mogę być pana znajomym.

Idziesz do trzeciego zakładu.

Pyta, jakie studia skończyłem, jakie mam oceny. Odpowiadam:

- *Wydział włókiennictwa na politechnice. Same czwórki.*

Pyta, czy znam rosyjski.

- *Tak, znam.*
- *Angielski? Trochę, uczyłem się.*

Mówi:

- *Polska teraz chce handlować z Hiszpanią. Czy zna pan hiszpański?*

Mówię:

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

- Nie.
- No to, szkoda – odpowiada – potrzebujemy kogoś z hiszpańskim.

Gdybym oszukał i powiedział, że znam hiszpański zapytałby prawdopodobnie o koreański.

Miałem 27 lat. Nigdy wcześniej nie myślałem o wyjeździe. Urodziłem się w Polsce, moi rodzice urodzili się w Polsce. To był nasz kraj. Mój ojciec o niego walczył. W Rosji wstąpił do armii Andersa. Po wojnie rodzice przez Palestynę wrócili do Polski. Już nie żyją. Wyjechali razem ze mną do Izraela. I nie chciałem już tu więcej przyjeżdżać. Przyjechałem dopiero po 37 latach. Pojechałem do Łodzi. Bardzo chciałem zobaczyć kamienicę, w której mieszkaliśmy. Chodziliśmy po ulicy i zastanawiałem się czy wejść. Bałem się. W końcu zapukałem do naszego mieszkania. Otworzyła jakaś Pani. Zauważyła, że byłem bardzo zdenerwowany. Była dla mnie bardzo miła. Moje mieszkanie wyglądało dokładnie tak samo, jak 37 lat temu. Bez ubikacji, bez gazu, z piecami na węgiel. Tylko woda była. I bieda. Popłakałem się.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl